

Na południu, we wsi Goźlin, leżącej na granicy parafii radwankowskiej i wilckiej, w dzień św. Jadwigi, 16 X 1699 r. dziedzic siedzowski Jan z Glewu Lasocki ufundował kościół i klasztor dla zakonu marianów. W akcie erekcyjnym fundator wyjaśniał, że „*powodowany jedynie czystą intencją chwały Bożej i czci Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny, dla niesienia ratunku duszom pozbawionym pomocy, funduje (...) zakonników Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*”. Przy tym nadał nowemu klasztorowi pola, łąki, pastwiska, prawo wrębu do lasów i połowu ryb, zapisał pewne sumy na nową świątynię oraz polecił odprawiać za siebie dwie Msze św.¹ Kilka miesięcy po fundacji klasztoru zmarł Jan Lasocki, lecz jego spadkobiercy, żona Anna oraz bracia Zygmunt i Marcin nie chcieli wykonać testamentu. Wówczas sędziwy już o. Stanisław Papczyński i przełożony klasztoru goźlińskiego o. Jakub od św. Anny pozwali ich przed sąd grodzki w Czersku² i prawdopodobnie sprawę wygrali. Klasztor z kościołem spłonął 16 V 1769 r.³, a w siedem lat później został odbudowany w kształcie obecnym.

Dzieła misyjnego podjął się w Goźlinie sam założyciel marianów o. Stanisław Papczyński (1631+17 IX 1701). Ze swego rodzinnego domu w Podegrodziu koło Starego Sącza przywiózł tu obraz Matki Bożej Bolesnej. Biograf o. Papczyńskiego, ks. Sydry zauważa, że „*widocznie miłą była Królowej Niebios zrobiona ofiara, obraz odtąd począł sływać cudami, co ściągало do kościoła goźlińskiego wielu pątników, a obraz obwieszano wotami*”.⁴ Kult Matki Bożej Goźlińskiej trwa do dnia dzisiejszego. Jej wstawiennictwu przypisuje się cud nad Wisłą 15 VIII 1920 r. oraz uratowanie kościoła przed rozbiórką w roku 1944 r. Kiedy bowiem front stanął nad Wisłą, sowieci potrzebowali drewna do budowania przepraw przez rzekę, później po zwycięskiej walce z Niemcami jeden z żołdaków nie mógł sobie darować, że nie zniszczył wtedy tego sanktuarium maryjnego. Kościół mariański znajdujący się na miejscu „*po rzece*” nieformalnie przejął wiernych z południa parafii, od nazwy zakonu część Goźlina zaczęto nazywać Mariańskim Porzeczem.⁵

Jan Lasocki zaczął myśleć o fundacji klasztoru kilka lat wcześniej, jednak przeszkadzał mu w inwestycji najpierw wikary, a później pleban wilski ks. Mateusz Broliński, sekretarz króla Jana III Sobieskiego, dziekan garwoliński, dzierżący jednocześnie probostwa w Wawrzyszewie i Borowej oraz komendę w Latowiczu. Spalone akta w archiwum warszawskim wykazywały liczne spory sądowe ks. Brolińskiego prowadzone w latach 1689-98, widać więc, że pomimo dobrego wykształcenia i pobożności wręcz lubował się w kłótniach sądowych. Kiedy w 1695 r. Lasocki zakupił drzewo na budowę klasztoru, pleban wilski ostro zaprotestował. Jest tu jednak jakiś problem, bowiem Goźlin leżał w parafii Radwanków, a nie Wilga, natomiast obecny klasztor pobudowano chyba na polach wilskiej wsi Zalesie. Nie wiadomo, więc dlaczego żaden proboszcz radwankowski nie wmieszał się w powstawanie klasztoru. Lecz wracając do ks. Brolińskiego, pomimo iż czcił bardzo Matkę Bożą, nie mógł zrozumieć prawdy o Niepokalanym Poczęciu NMP, którą głosili marianie. Kościół jeszcze takiego dogmatu nie ogłosił i nie każdy zdawał sobie sprawę z jego prawdziwości. Wystąpienie proboszcza wilskiego odznaczały się „*gwałtownością*”, lecz nie wiadomo dokładnie, co czynił. Pewnego razu we śnie ukazali się mu szatani w postaci murzynów, którzy smagali go boleśnie po całym ciele. Najście ustało, kiedy ks. Broliński wezwał pomocy NMP. Kilka dni później zgasła lampka, którą zawsze palił przed figurą Bogarodzicy i znów pojawiły się smagające go złe duchy. Zaczął

¹ S. Sydry ks., op. cit., s. 219 na podstawie kopii z aktów grodu czerskiego w Archiwum Skarbu nr 2598, vol. I, które spalili Niemcy w 1944 r.

² Op. cit., s. 220-221.

³ J. Bukowicz ks., op. cit., pod hasłem: 16 V 1769, o. Aleksander Mraas zginął w pożarze klasztoru.

⁴ S. Sydry ks., op. cit., s. 220.

⁵ Nazwa Mariańskie Porzecze pojawia się w metrykach parafii Goźlin dopiero w latach 70 XIX w. „*Historia naszej parafii*” /w/ <http://www.gozlin.pl> (strona już nie istnieje).

wówczas wzywać Maryję i pojawił się anioł, który wyjaśnił, że jest to kara „za napastowanie towarzyszy Maryi”, czyli marianów. Po tym zdarzeniu ks. Broliński zmienił nastawienie do zakonu i dogmatu, a w czasie święta Niepokalanego Poczęcia, 8 XII 1698 r., wygłosił w budowanym kościele goźlińskim pamiętne kazanie. Rozpoczął je słowami z Ewangelii: „*De qua natus est Jesus (z której narodził się Jezus)*” oraz apostrofą: „*Wielowładna na cały świat Monarchini i Panno*”. Zakończył zaś zobowiązaniem, że „*Twoje Niepokalane Poczęcie rozkrzewiać będziemy i jego bronić i życiem samym pieczętować gotowi będziemy. Amen.*” Kazanie to wraz z wszystkimi cudownymi okolicznościami swego nawrócenia spisał i przekazał do archiwum mariańskiego, chciał też wydać je drukiem, lecz brakuje informacji czy mu się to udało. „*Zwycięstwo, odniesione nad owym kapłanem, w przekonaniu ówczesnych marianów, przypisywano modlitwom o. Stanisława.*”⁶ Kilka lat po fundacji, kiedy jeden z ekonomów z Goźlina, o nazwisku Karpiński, szykanował marianów, aby oddali mu ziemię, miejscowa ludność ostrzegła go: „*Źle pan ekonom chce postąpić. Żeby mu się nie przytrafiło to samo, co i księdzu*”.⁷

Zakon marianów, czyli Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia NMP założył o. Papczyński w 1673 r. w Puszczy Korabiewskiej koło Skierniewic, potem doszedł do tego klasztor w Górze Kalwarii i Skórcu. Celem zakonu było głoszenie czci dla Maryi, pomoc dla dusz czyścicowych umierających bez sakramentów podczas częstych wojen i epidemii oraz pomoc proboszczom „*w kształceniu prostego ludu w nauce chrześcijańskiej*”⁸, bowiem jak stanowiły ustawy zakonne „*w Królestwie Polskim wiele jest ludzi prostych i nie znających tajemnic wiary, przeto ojcowie marianie będą się starać nie tylko we własnych, ale i w parafialnych kościołach, wsiach i miastach, ilekroć nadarzy się okazja nauczać prostych ludzi prawd wiary chrześcijańskiej (...) w tak dostępny sposób, ażeby przez wszystkich mogli być zrozumiani, z taką troskliwością, ażeby żaden słuchacz nie pozostał bez pożytku.*”⁹ Być może sytuacja taka występowała w parafiach Radwanków i Wilga skoro w Goźlinie ulokował klasztor. Marianin, przełożony Wieczernika w Górze Kalwarii, ks. Joachim od św. Anny Kozłowski około 1722 r. pełnił obowiązki proboszcza radwankowskiego. Prawdopodobnie o. Papczyński wielokrotnie bywał w kościele radwankowskim, jeszcze częściej wysyłał swoich współbraci w zakonie. Jego kazania miały wybitnie maryjny wymiar. Zmarł w opinii świętości, 17 IX 1701 r. w Górze Kalwarii, gdzie w kościele Wieczerzy Pańskiej został pochowany. Do dziś można tam nawiedzać relikwie świętego, jeszcze nie beatyfikowanego, Sługi Bożego, zakonnika, który chodził po ziemi radwankowskiej.

Marianie mieli jakąś niełatwą drogę istnienia w kraju. Krytykowano ich za wszystko cokolwiek robili, nawet za nauczanie ludu prostego oraz za znaczną ilość chłopów w klasztorach, chociaż taka była norma w każdym zakonie polskim. Posuwano się do jawnego szydzenia z założyciela w rymowankach: „*Stanisławie w białym worze, cnych parobków fundatorze.*” Było to bardzo niesprawiedliwe, bowiem marianie dokładali starań w nadrabianiu obowiązków zaniebawianych przez szlacheckich bogatych księży. Tamci, bowiem, choć nie wszyscy, dzierżąc po kilka beneficjów, rzadko bywali w swych parafiach, siedząc i nic nie robiąc, najczęściej w Warszawie, a zakonnicy docierali do najbardziej zapadłych miejscowości. W kościele goźlińskim działało od początku Bractwo Pocieszenia NMP Bolesnej. Marianie zobowiązani byli także do odmawiania Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP, całego różańca i zachowania abstynencji od wódki.¹⁰

⁶ S. Sydry ks., op. cit., s. 221-224.

⁷ Tamże, s. 225.

⁸ „*Rys historyczny Zgromadzenia Księżąt Marianów*” /w/ <http://www.marianie.pl>.

⁹ M. Borkowska OSB, op. cit., s. 272.

¹⁰ Op. cit., s. 271.

Chyba właśnie dlatego działalności marianów należy przypisać wstręt mieszkańców parafii radwankowskiej do alkoholu. Zachowała się w Sobieniach Biskupich legenda jakoby w karczmy znajdującej się na Gościńcu Wielkim wielkie pijaństwo się odbywało tak, że „*diabły nad nią latały*”. Pewnego razu, jeszcze za czasów radwankowskich, jechał do chorego do Sobień Biskupich „*ksiądz z Panem Bogiem, a ludzie z karczmy się nie skłonili*”. Za karę pijaków z karczmą pochłonęła ziemia i powstało jezioro, które dziś jedynie w czasie odwilży przybiera w wodę. Od tej pory, aż do komunizmu w Sobieniach Biskupich nie było pijaków, a mieszkańcy znani byli z surowego trybu życia i jedzenia postnych potraw. Dokładnie taki sam motyw zapadniętej karczmy występuje w Dziecinowie, gdzie „*w dołku naprzeciwko Kocyków*” jeszcze w latach 30 XX w. wystawały drewniane belki. Co się tyczy „*zapadniętej karczmy*” zawsze obecny jest tam przekaz o duchach, „*pankach*”, czy podobnych zjawiskach, nasilających się o szarówce i wschodzie Słońca, związany też z jakoby zapadniętym szynkiem koło obecnego cmentarza. Być może duchy związane z karczmą przy Gościńcu Wielkim to echa istniejącego tam niedaleko starożytnego cmentarza. Motyw legendy mógł przetrwać nawet setki lat, a „*po drodze*” kształtowało się przekonanie, że w tamtym miejscu najpierw coś się stało, potem działo, dalej było z jakiegoś zapomnianego powodu dziwne i tajemnicze, ktoś coś zobaczył, dopowiedział, wymyślił, aż w konsekwencji musiało zacząć „*straszyć*”. Trochę podobna legenda pochodzi z Łaskarzewa. Oto w czasie wojen szwedzkich i morowego powietrza kiedy wiele ludzi uciekało do lasów, tam także potrzebowali duchowego wsparcia. Przybył do nich ksiądz z Sakramentami, ale nagle zachorował i usiadłszy na kamieniu zmarł. Obecni wykopali dół, gałęziami zepchnęli tam zmarłego i zasypali ziemią. Lud przerażony zdarzeniem zaczął nazywać miejsce Świętym Kamieniem, uczęszczać, doznawać łask, postawiono też więcej kamieni. W 1789 r. „*dobry biskup*” poznański Antoni Okęcki wybudował na tym miejscu kościół. Podobieństwa, jakie tu zachodzą to osoba księdza jadącego do chorego, tajemniczy dół w odludnym miejscu oraz fakt, że Sobienie i Łaskarzew były własnością biskupów poznańskich. Propagujący zaś abstynencję marianie mieli z reguły dobre stosunki z biskupem poznańskim właścicielem Sobień. Chociaż podana legenda dość mętnie wygląda, to przesłanie jest jasne, pijaństwo prowadzi do diabła, a cześć dla Najświętszego Sakramentu do nieba.

Przy klasztorze goźlińskim przez ponad sto lat wyrósł duży ośrodek duszpasterski. Dlatego też 15 lutego 1802 r. erygowano tutaj odrębną parafię wydzielając wsie Goźlin Wielki, Goźlin Mały (Maławieś), Leśniki, Gusin, Śniadków Dolny i Siedzów z parafii warszawickiej, a Ostrybór, Nieciecz, Podlesie (Zalesie), Szymonowice Biskupie (Duże) i Szlacheckie (Małe) z parafii wilskiej. Później dołączono Śniadków Dolny do parafii Sobienie Jeziory. Pierwszym plebanem goźlińskim został miejscowy zakonnik ks. Teodor Nowicki pracujący tu do śmierci 21 grudnia 1819 r., tutaj też pochowany. Ks. Nowicki urodził się w 1760 r., przez wiele lat był prezydentem miejscowego klasztoru. W czasie wizytacji Goźlina w 1810 r. przez bpa lubelskiego Wojciecha Skarszewskiego nowa parafia liczyła 1120 wiernych. Była prowadzona wzorowo, marianie „*nie rozpowszechniali fałszywych cudów i nie robili przykrości ludziom innej wiary*”. Msze św. były odprawiane pobożnie, sakramenty wykonywano i pomagano ubogim pielgrzymom.¹¹ Parafia goźlińska istnieje do dnia dzisiejszego. Poza istniejącymi kilkoma krótkimi artykułami czeka na opracowanie swej ciekawej historii.

¹¹ Z. Gnat-Wieteska „*Dzieje parafii Garwolin 1418-1993*”, Pruszków 1993, s. 198 oraz kopia nieistniejącej strony internetowej „*Historia naszej parafii*” /w/ <http://www.gozlin.pl>.